

POLITYKA

Narodziny demokracji
w niebieskich kamizelkach

Str. 3

SPOŁECZEŃSTWO

Od autorytetu do algorytmu

Str. 6

DEMOGRAFIA

Demograficzna cena
lewicowej fanaberii

Str. 10

GOSPODARKA

Dobrodziejka unia

Str. 12





Drodzy Czytelnicy!

Tempo zmian w małopolskiej polityce nabiera wyjątkowej dynamiki, a ich znaczenie wykracza daleko poza nasz region. Wpływają one na całą Polskę i również na rozwój redakcji.

Nasz kwartalnik dojrzewa wraz z rosnącą świadomością Polaków, że czas lewicowych rządów powoli dobiega końca. My jednak nie zwalniamy. Wrzucamy piąty bieg, aby informować Państwa o tym, co naprawdę ważne. Chcemy być blisko spraw, które kształtują przyszłość naszego regionu i kraju.

*Zapraszam do lektury.
Z narodowymi pozdrowieniami!*

*Redaktor naczelny „To-My”
Michał Kostrzyński
Ruch Narodowy Kraków*

W numerze:

strona

Narodziny demokracja w niebieskich kamizelkach	3
Od autorytetu do algorytmu	6
„Rotmistrz Pilecki po wojnie” - Książka	8
Zarys człowieka ponowoczesnego	9
Demograficzna cena lewicowej fanaberii	10
Dobrodziejka Unia	12
Rola samorządów w obronie terytorialnej	14
Przegląd Małopolska	17
Krzyżówka	20

Odwiedź nasze strony:



to-my.pl



ruchnarodowymalopolska.pl

Redakcja

Ruch Narodowy Kraków

Aleksandra Galuska
Agata Lengling
Michał Kostrzyński
Patrik Kordoń
Jarosław Baca
Tomasz Drożdż

Ruch Narodowy Myślenice

Ewelina Szczepaniec
Stanisław Szczepaniec
Radek Szewczyk
Paweł Hobot

Goście numeru

Anna Mandrela
Jakub Rzeźnik
Szymon Adaszyński

Wydawca: Ruch Narodowy Małopolska

Redakcja: Michał Kostrzyński, Jarosław Baca
Korekta: Aleksandra Galuska, Jarosław Baca
Okładka: Michał Kostrzyński
Projekt graficzny: Michał Kostrzyński
Kontakt do redakcji:
info@to-my.pl
www.to-my.pl

Narodziny demokracji

w niebieskich kamizelkach

Żyjąc w przeświadczeniu, a właściwie w morzu faktów potwierdzających, że Polska, ta samorządowa i ta rządowa, oparta jest na mechanizmach, które zgodnie z definicją demokracji oddają władzę społeczeństwu, trudno nie ulec tej powierzchowności i iluzji, że skoro z greckiego demos oznacza lud, a kratos władzę, to funkcjonujemy w państwie demokratycznym. Teoretycznie wszystko się zgadza, i to społeczeństwo sprawuje władzę. Trudno nie ufać tak twardym dowodom, które nas otaczają. Szczególnie że jest nam dobrze, jesteśmy wolni i to my wybraliśmy tę drogę poprzez wybory oraz decyzje o tym, czy postawiliśmy krzyżyk przy tym, czy innym nazwisku. To, że efekt wyborów jest różny, a często mało zadowalający, w definicji i idealistycznym założeniu tego konstruktu można byłoby jeszcze uznać, że za ten stan odpowiada wypadkowa i margines błędu samego procesu.

Jednak ostatnie lata powodują, że Polacy zaczynają dostrzegać poważne wady demokracji. Bowiem jak każdy system, także i ten posiada swoje słabości, a pojawiające się patologie potęgują pejoratywne odczucia. Gdy dodatkowo pojawiają się w nim nieuczciwi, cwani politycy, za nic mający moralność, etykę i dobro wspólne, a także nie patrzący na nic więcej jak własna kieszeń, okazuje się, że zwykły obywatel poddaje się i wiotczeje w materii społecznej, wykazując postępującą bierność w udziale, i w podejmowaniu decyzji demokratycznych.





Od lat 90. najpierw nasze społeczeństwo było niedojrzałe do demokracji, a w następnych latach, gdy już zaczęło ją rozumieć, straciło poczucie sprawczości i wiarę w to, że demokracja ma swoją siłę i że się posiada sprawczość. W przestrzeni publicznej do maja 2026 roku panowała opinia, w myśl której wszelkie przejawy chęci zmian oraz ruchy społeczne i dążenia do realnej zmiany były kwitowane słowami: „z nimi nie wygrasz”, „i tak to nic nieda”, „szkoda twojego czasu”.

W Krakowie doszło do przełomu. Oddolna inicjatywa społeczna, do której dołączyły również środowiska skrajnie odmienne od siebie, zgodnie z zasadą pluralizmu, połączyła siły w zintegrowanym działaniu i doprowadziła do referendum, którego celem było odwołanie prezydenta miasta Krakowa Aleksandra Miszałskiego oraz Rady Miasta.

Zapoczątkowana kilka miesięcy wcześniej iskra w postaci zbiórki podpisów pod inicjatywą referendalną spowodowała niesłychaną mobilizację mieszkańców. Mimo ogromnych mrozów i złych warunków atmosferycznych przyniosła ona ponad 134 tys. podpisów w nieco ponad 40 dni, przy minimum 58 tys. wymaganych do tego, aby referendum mogło zostać ogłoszone przez Państwową Komisję Wyborczą.

Dlaczego przykład krakowski nie jest klasycznym przykładem inicjatywy referendalnej, która upadała jedna po drugiej? W mieście Królów Polskich masa krytyczna napięć społecznych, politycznych i ogólnego niezadowolenia osiągnęła maksimum i wybuchła nie tylko z uwagi na bardzo źle oceniane działania prezydenta na wielu płaszczyznach, ale także z powodu kierunku działania samego rządu polskiego. Przełożenie nastrojów oraz fatalne oceny działań władzy na poziomie miasta i władzy w Warszawie bezpośrednio ze sobą rezonowały i multiplikowały napięcie.

Wyjątkowość tej sytuacji jest tym większa, że poparcie dla referendum wyraziły osoby i organizacje do tej pory przychylnie prezydentowi oraz obozowi Koalicji Obywatelskiej (partii rządzącej), a także popierające premiera Donalda Tuska. To pokazało, że w pewnym momencie granice politycznej lojalności ustępują miejsca obywatelskiemu sprzeciwowi.

Zmiany nadeszły i wiatr się odwrócił, a Kraków zapisał się w historii Polski jako miasto, które przełamało impas i bezwładność demokratyczną. Dzięki wynikowi samego referendum i skutecznemu odwołaniu prezydenta A. Miszałskiego w kilka dni w przestrzeni publicznej zaczęły pojawiać się sygnały o pospolitym ruszeniu i powstających podobnych inicjatywach w innych miastach.



Krakovianie tchnęli ducha w Polaków. Działania pojedynczych osób, wolontariuszy oraz fakt, że prezydent Krakowa namawiał do bojkotu tego demokratycznego, ugruntowanego w ustawie zasadniczej przedsięwzięcia, jakim jest referendum, pozwalają wysnuć pewne wnioski. Demokracja ma swoją siłę i jako jednolite społeczeństwo powinniśmy z niej korzystać wbrew władzy, która stara się nam ją reżyserować, angażując nas jako aktorów w dramacie, w którym, reprezentując społeczeństwo, zawsze przegrywamy z władzą.

Zgodnie z zasadą suwerenności narodu to w rękach obywateli leży władza nad wyborem reprezentantów, ale także możliwość ich odwołania, gdy działają niewłaściwie. To nie partie, układy i polityczne dwory są właścicielami państwa. To naród jest źródłem władzy, a demokracja nie kończy się w dniu wyborów.

Przeszliśmy długą drogę w polskiej demokracji. Doszliśmy do momentu, w którym zrozumieliśmy jako społeczeństwo, że organy i instytucje można odwołać, a partie, mimo ogólnokrajowego folwarku z genezą opartą na Okrągłym Stole, nie mogą już tak duoautorytarnie podchodzić do sytuacji politycznej w Polsce.

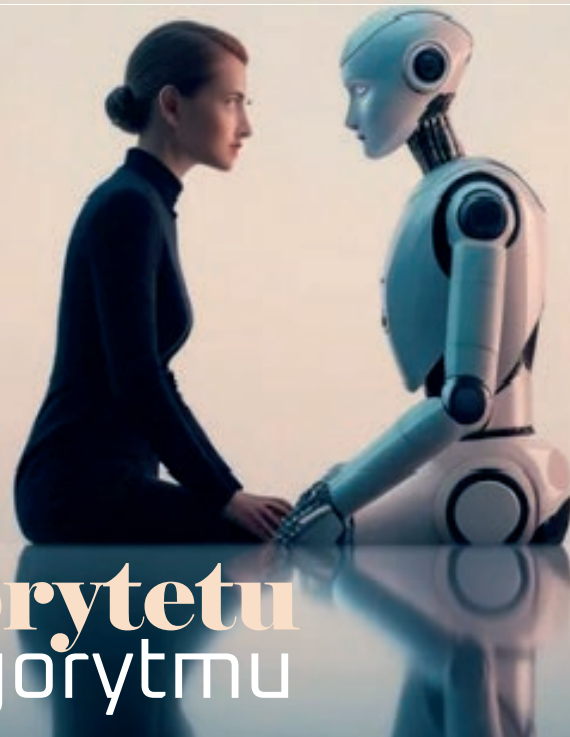
Istnieją żywioły, które zostały rozpalone, a iskra zapoczątkowana w Krakowie może rozniecić płomień, a w konsekwencji pożar zmian, dobrych zmian w kierunku demokratycznego państwa prawa i silnego narodu.



Autor:

Michał Kostrzyński





Od autorytetu do algorytmu

Przez dziesięciolecia normy społeczne kształtowały instytucje – rodzina, szkoła, wspólnoty religijne i państwo. Dziś coraz częściej ich źródłem staje się przestrzeń cyfrowa w której o wpływie decydują zasięg przekazu, tempo informacji oraz zdolność przyciągania uwagi.

W poszukiwaniu fundamentu społecznego

Współczesne zmiany społeczne często interpretuje się jako kryzys autorytetów lub konflikt pokoleń. W rzeczywistości mamy jednak do czynienia z procesem znacznie głębszym – przesunięciem źródeł norm społecznych z trwałych instytucji do przestrzeni cyfrowej. Zmiana ta obejmuje rodzinę, szkołę, wspólnoty religijne oraz media. Wpływa nie tylko na sposób komunikacji, lecz także na sposób kształtowania wartości i funkcjonowania jednostki w społeczeństwie.

Instytucje, które przez pokolenia nadawały sens i trwałość autorytetom, stopniowo tracą swoją oczywistą pozycję. W debacie publicznej zjawisko to bywa określane jako kryzys autorytetu. W rzeczywistości jest to jednak przemiana sposobu, w jaki powstają i są przekazywane normy społeczne. Rodzina, szkoła, wspólnoty religijne oraz państwo coraz rzadziej są traktowane jako naturalne źródła wartości i punktów odniesienia. Równocześnie rośnie znaczenie przestrzeni cyfrowej, w której kształtują się nowe mechanizmy wpływu społecznego. Autorytet coraz rzadziej wynika z doświadczenia, wiedzy czy funkcji społecznej. Coraz częściej staje się odzwierciedleniem obecności w przestrzeni informacyjnej.

Rodzina — podstawowa jednostka

Przez pokolenia to właśnie rodzina była podstawowym środowiskiem przekazywania norm społecznych. Dziś obserwujemy proces jej głębokiej transformacji. Spada liczba zawieranych małżeństw, rośnie wiek rodziców przy narodzinach pierwszego dziecka, maleje dzietność, a relacje rodzinne stają się mniej trwałe. Zmiany te mają charakter nie tylko ekonomiczny, lecz przede wszystkim kulturowy. Normy społeczne tracą trwałość, a relacje coraz częściej przyjmują charakter warunkowy. W rezultacie rodzina stopniowo traci swoją funkcję naturalnego autorytetu społecznego.

Szkoła

Podobną zmianę można dostrzec w systemie edukacji. Tradycyjnie szkoła była nie tylko miejscem przekazywania wiedzy, lecz także przestrzenią wychowania i formowania postaw obywatelskich. Współcześnie coraz większy nacisk kładzie się na neutralność światopoglądową oraz rozwój kompetencji użytkowych. W rezultacie funkcja wychowawcza szkoły bywa ograniczana, a nauczyciel częściej postrzegany jest jako realizator programu niż autorytet wychowawczy. Edukacja dostarcza wiedzy i umiejętności, lecz coraz rzadziej buduje spójną hierarchię wartości, która pozwala tę wiedzę odpowiedzialnie wykorzystywać.

Religia i instytucje

W polskiej tradycji wartości chrześcijańskie przez dziesięciolecia stanowiły jeden z fundamentów życia społecznego. Kształtowały rozumienie godności osoby, odpowiedzialności za innych oraz solidarności międzypokoleniowej. Współcześnie obserwujemy jednak rosnącą indywidualizację religijności. Coraz częściej pojawia się rozdzielenie między prywatną wiarą a instytucjonalnym wymiarem religii. Proces ten wpisuje się w szersze zjawisko spadku zaufania do instytucji.

Media

Rozwój mediów cyfrowych zmienił sposób funkcjonowania debaty publicznej. Dostęp do informacji jest dziś niemal nieograniczony, jednak w środowisku mediów społecznościowych coraz większą rolę odgrywają emocje oraz widoczność przekazu. Popularność bywa utożsamiana z wiarygodnością, a argument merytoryczny często przegrywa z bardziej wyrazistą narracją.

Zmiana cywilizacyjna

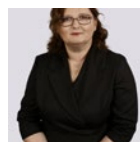
Obserwujemy proces, w którym tradycyjne źródła autorytetu tracą swoją oczywistość. Coraz większe znaczenie ma widoczność w przestrzeni informacyjnej, zdolność budowania narracji oraz tempo obiegu informacji. Zmiana ta wpływa na wszystkie sfery życia społecznego — od relacji rodzinnych po funkcjonowanie instytucji publicznych.



Wspólnota i fundament wartości

Spółeczeństwo nie jest jedynie sumą indywidualnych wyborów. Aby mogło funkcjonować jako wspólnota, potrzebuje wspólnego systemu odniesienia, który pozwala definiować dobro wspólne oraz granice odpowiedzialności. Dziś obserwujemy jednak stopniową erozję tego fundamentu. Rośnie ryzyko polaryzacji, a budowanie solidarności społecznej staje się coraz trudniejsze. Słabnie zdolność społeczeństwa do zachowania wspólnego punktu odniesienia w obliczu gwałtownych przemian technologicznych i kulturowych.

Instytucje będą się zmieniać, jest to naturalny element rozwoju cywilizacyjnego. Kluczowe pozostaje jednak pytanie, czy wraz z tymi zmianami zachowamy fundament wartości, który pozwala budować zaufanie społeczne i poczucie odpowiedzialności za wspólnotę. Bo bez wspólnego systemu odniesienia nawet najlepiej funkcjonujące instytucje nie są w stanie utrzymać trwałego ładu społecznego. Tam, gdzie zanika wspólny fundament wartości, wspólnota stopniowo ustępuje miejsca zbiorowi jednostek.



Autor:

Ewelina Szczepaniec

ROTMISTRZ PILECKI PO WOJNIE

*Uzupełnione wydanie książki
„Kto zdradził Witolda Pileckiego?”*

ANNA MANDRELA

Witold Pilecki przyszedł na świat dokładnie 125 lat temu, 13 maja 1901 roku, w mroźnym Ołońcu, na terenie północno-zachodniej Rosji (w Karelii). Był potomkiem zesłańców. Jego dziadek Józef Pilecki po udziale w powstaniu styczniowym został wygnany nasiedem lat na Syberię.

Co ciekawe ostatnią misją rtm. Pileckiego miało być pozyskiwanie informacji o zsyłkach Polaków, głównie żołnierzy na Sybir, które miały miejsce po 1946 roku. Wiemy o tym z meldunku, który pod koniec kwietnia 1947 roku przywiózł do Polski kurier Stanisław Kuczyński. Nową misją ochotnika do Auschwitz miało być zbieranie jak największej liczby informacji o tym, kiedy, kogo i gdzie zatrzymano. Jako dowody miały służyć zdjęcia z aresztowań i wywozek oraz grypsy z więzienia lub z transportów. Możemy się jedynie domyślać jaki byłby efekt tej misji, gdyż niestety rtm. Pilecki nie otrzymał tego meldunku. Kuczyński nie potrafił go odnaleźć i przekazał zaszyfrowany dokument swojej kuzynce, Barbarze Otwinowskiej. Wkrótce sam został aresztowany. W maju 1947 rtm. aresztowano Pileckiego i wiele osób związanych z jego grupą. Gdy doszło do zatrzymania Barbary Otwinowskiej, w ręce funkcjonariuszy wpadł również ten meldunek, wraz z kluczem służącym do jego rozszyfrowania.

Mimo tortur stosowanych w trakcie śledztwa Witold Pilecki nie załamał się. Potwierdza to relacja agenta celnego posługującego się pseudonimem „Gołąb”, który zeznał, że rotmistrz zachowywał optymizm nawet w najtrudniejszych chwilach. Jak podkreślał, optymizm ten nie opuścił go nawet w Oświęcimiu, dlatego wierzył, że nie zawiedzie go również teraz.

Postawa Pileckiego świadczyła o niezwyklej sile charakteru. Przez cały okres śledztwa więźniowie byli pozbawieni spacerów, przetrzymywani w zimnych i ciasnych celach oraz karmieni skąpymi racjami żywności. Same przesłuchania trwały wiele godzin i wiązały się ze stosowaniem tortur.

Finał tej sprawy był tragiczny i stał się jednym z najbardziej symbolicznych przykładów komunistycznego terroru wobec polskich bohaterów podziemia niepodległościowego. Po niesłusznym skazaniu na karę śmierci Witold Pilecki został zamordowany strzałem w tył głowy 25 maja 1948 roku. Jego szczątków do dziś nie odnaleziono.

Dokumenty wysyłane przez rtm. Witolda Pileckiego na Zachód, meldunki organizacyjne oraz materiały agenturalne, które przyczyniły się do aresztowania grupy rotmistrza, zostały opublikowane w książce „Rotmistrz Pilecki po wojnie”. Publikacja ta stanowi uzupełnione wydanie wcześniejszej pracy zatytułowanej „Kto zdradził Witolda Pileckiego?”.



Autor:
Anna Mandrela

Zarys CZŁOWIEKA ponowoczesnego

Nowoczesność była okresem cechującym się prymatem nauki jako środka do celu a niekiedy celu samego w sobie. Takie stanowisko nie dziwi. Od drugiej połowy XIX wieku dokonywał się gwałtowny postęp w medycynie, gospodarce, edukacji i życiu społecznym. Nie będzie fałszem twierdzenie, że człowiek za pomocą rozumu wynalazł: wieżowce, sterowce i metody zwalczania chorób zakaźnych. Można sobie wyobrazić jak miało się to, co użyteczne i praktyczne, do szeregu nakazów i zakazów jakie na człowieka nakładała ówczesna chrześcijańska etyka. Czy jednak zasługi jakie nauka wyświadczyła człowiekowi wystarczyły aby odrzucić Boga?

Przyjmuje się, że epoka oświecenia wyparła transcendencję na rzecz prymatu tego, co sprawdzalne i empirycznie weryfikowalne. Niestety nauka — wbrew składanym jej obietnicom — ani wtedy, ani dziś nie rozwiązała wielu kluczowych problemów. Prawdopodobnie najdotkliwszy z nich, czyli cierpienie, został wręcz spotęgowany przez doświadczenie dwóch wojen światowych. Te katastroficzne w skutkach wydarzenia zmieniły oblicze Europy na zawsze, podkopując wiarę w naukę jako coś dobrego i absolutnego. Trudno zaprzeczyć, że to

Ponowoczesny – czyli jaki?

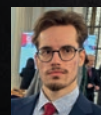
Człowieka ponowoczesnego, czyli postmodernistę, wyróżniają dwie najważniejsze cechy. Są to głęboki sceptycyzm wobec rzeczywistości oraz odrzucenie istnienia absolutnej i obiektywnej prawdy. W praktyce oznacza to, że świat pozostaje dla nas niepoznawalny. Prawda i dobro nie są uniwersalne. Stanowią jedynie konstrukcje językowe i społeczne, które obowiązują tylko w obrębie danej grupy. Skoro nie ma jednej obiektywnej prawdy, najlepszym wyjściem staje się zastępowanie cudzej wersji własną. Takie podejście prowadzi do nieustannego konfliktu społecznego. Powoduje także zanik pytania o sens i cel ludzkiego życia. Rzeczywistość zostaje sprowadzona do gry języka.

Mimo deklarowanej otwartości na różnorodność, postmodernizm odrzuca wszelkie wielkie narracje. W efekcie ostatecznym autorytetem staje się konkretny człowiek ze swoim imieniem i nazwiskiem, zarówno dla siebie, jak i coraz częściej dla innych.

Ten pogląd, podobnie jak jego poprzednik, odrzuca niematerialność — do dyspozycji pozostaje tylko to, co biologiczne. W związku z tym rodzą się pytania: jak uczciwie wytłumaczyć działania o niematerialnym podłożu, takie jak np. procesy umysłowe? Jak uzasadnić miłość, godność, poświęcenie czy altruizm? W postmodernizmie występuje także relatywizm. Zjawisko to pozwala żonglować wartościami wedle uznania tego, kto się nimi posługuje.

Myśl ponowoczesna nie uległa wyparciu i pozostaje dominująca, przynajmniej w Europie i Ameryce XXI wieku. Jak to możliwe, że utrzymuje się mimo braku ładu? Powód jest dość prozaiczny. Postmodernizm nie lokuje władzy w rękach bóstwa, Boga czy państwa, lecz składa ją w ręce jednostki. Jest to z pewnością wygodne rozwiązanie. Wszystko, co człowiek wytworzy i co mogłoby go „ograniczać”, staje się zależne od potrzeb jednostki lub grupy. Nie istnieje trwałe pojęcie kary i konsekwencji czynów, a wymagania można dowolnie modyfikować. Jak mało który pogląd, postmodernizm pozwala znacząco uprzyjemnić „tu i teraz”. Ciekawe jest również to, że nie wymaga opowiedzenia się za czymś konkretnym, choć paradoksalnie sam stanowi konkretny pogląd na świat.

Konkludując, żaden człowiek nie jest wolny od problemów. Wiele naszych poglądów pozostaje nieuświadomionych, a ich wydobycie wymaga głębszej autorefleksji. Ta zaś często staje się możliwa i skuteczna dopiero wtedy, gdy przychodzi kryzys. Pocięszające jest to, że postmodernizm pozostaje światopoglądem, a więc czymś, co można zmienić — niezależnie od trudności.



Autor:

Szymon Adaszyński

DEMOGRAFICZNA cena lewicowej fanaberii

Polska znajduje się w pogłębiającym się kryzysie demograficznym. Według najnowszych danych GUS na koniec 2025 roku liczba ludności spadła do 37,332 mln, czyli była o 157 tys. niższa niż rok wcześniej. W tym samym czasie liczba zgonów wyraźnie przewyższyła liczbę urodzeń: urodziło się ok. 238 tys. dzieci, a zmarło ok. 406 tys. osób. Oznacza to ujemny przyrost naturalny na poziomie ok. 168 tys. osób, czyli -4,5 na 1000 mieszkańców.

To już trzynasty rok z rzędu, w którym Polska notuje ujemny przyrost naturalny, a tempo ubytku ludności przyspiesza. Nawet niewielkie dodatnie saldo migracji nie zmienia ogólnego obrazu: liczba mieszkańców kraju realnie spadała o ok. 0,42% rocznie. Bez wyraźnej zmiany trendów dzietności Polska będzie coraz szybciej się starzeć, a jej baza demograficzna będzie się dalej kurczyć.

Na konferencji „Polityka demograficzna – dziś i jutro”, która odbyła się 19 marca 2026 r. w Sejmie, wicemarszałek Krzysztof Bosak jasno pokazał, że lewicowo-liberalna narracja sprowadzająca cały problem wyłącznie do „braku pieniędzy” i „złych warunków mieszkaniowych” jest wygodnym uproszczeniem. Wskazał na złożoność zjawiska, jednakże obok czynników materialnych i strukturalnych (wysokie koszty życia, brak spójnej polityki wielopokoleniowej, wpływ zachodnich trendów) największą wagę przypisał przyczynom kulturowym i kryzysowi wartości.

Decydujące znaczenie mają dziś następujące czynniki: negatywny obraz macierzyństwa i rodziny w mediach głównego nurtu, przedstawianie rodzicielstwa jako ciężaru oraz ograniczenia wolności, a także triumf indywidualizmu i konsumpcjonizmu. Wszystko to prowadzi do odkładania decyzji o dzieciach lub całkowitej rezygnacji. Bosak mówił wprost: „Dzietność jest skorelowana z wartościami, także religijnymi”. Tam, gdzie te wartości są silniejsze, dzietność pozostaje wyższa. Potwierdzają to zarówno dane międzynarodowe, jak i regionalne w Polsce. Z tym stwierdzeniem trudno się nie zgodzić.

„Filozofowie tylko różnie objaśniali świat, chodzi jednak o to, żeby go zmienić” — pisał Karol Marks. Trzeba przyznać, że jego ideowi spadkobiercy potraktowali te słowa bardzo poważnie. Przez ostatnie dekady, metodą stopniowego osławiania opinii publicznej z kolejnymi zmianami, konsekwentnie przeobrażano sposób myślenia Europejczyków o rodzinie, religii i tradycyjnych wartościach.

To, co jeszcze niedawno uznawano za fundament życia społecznego, dziś coraz częściej przedstawiane jest jako przejaw zacofania. Z kolei odrzucenie klasycznego rozumienia rodziny, osłabianie roli religii i podważanie naturalnego porządku rzeczy reklamuje się jako „nowoczesność” i „postęp”. W tym kontekście inicjatywa Ruchu Narodowego i Wojciecha Jaskółki — próba przeforsowania w Sejmiku Województwa Małopolskiego Samorządowej Karty Praw Rodzin przygotowanej przez Instytut Ordo Iuris — musiała stać się dla tych środowisk solą w oku.

Karta postulowała przede wszystkim ochronę i wzmacnianie rodziny opartej na małżeństwie kobiety i mężczyzny jako podstawowej komórki społeczeństwa. Domagaliśmy się w niej realnej realizacji konstytucyjnych praw rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami, priorytetu rodziny biologicznej w opiece nad dzieckiem, preferencji dla rodzin wielodzietnych i małżeństw w polityce samorządowej oraz zaprzestania finansowania z pieniędzy podatników organizacji, które podważają tożsamość małżeństwa lub godzą w prawa rodziców.

Petycja dotycząca SKPP została odrzucona, a w dyskusji ponownie pojawiły się dobrze znane zarzuty. Usłyszeliśmy, że dokument rzekomo „przemycia ideologię” i nie uwzględnia wszystkich modeli rodziny. Jakich dokładnie? Tego już jasno nie dopowiedziano. Trudno jednak nie odczytywać tych argumentów w szerszym kontekście coraz śmielszych postulatów dotyczących redefinicji małżeństwa i prawa do adopcji dzieci przez pary jedнопłciowe.

Właśnie dlatego spór o Samorządową Kartę Praw Rodzin nie jest jedynie lokalną debatą o jednym dokumencie. To element znacznie szerszej dyskusji o tym, jak państwo i samorządy powinny rozumieć rodzinę, małżeństwo oraz dobro dziecka. Dla środowisk przywiązanych do tradycyjnego modelu rodziny takie inicjatywy są próbą obrony fundamentów życia społecznego. Dla ich przeciwników są jednak przeszkodą w realizacji własnej wizji zmian obyczajowych.

W mainstreamowych mediach trwa regularna kampania mająca na celu ośmieszanie tradycyjnej rodziny i oswojanie społeczeństwa z wyborem życia bez dzieci. Przykłady z Gazety Wyborczej mówią same za siebie:

„Bezdietność też jest OK. Może być fajna, chciana i szczęśliwa” — tekst utrzymany w wyraźnie afirmującym tonie wobec życia bez dzieci;

„Mam na imię Lena. Mam 25 lat. Nie chcę mieć dzieci. Usunęłabym ciążę” — list czytelniczki opublikowany jako ważny głos w debacie;

„Co zostawisz po sobie, jeśli nie masz dzieci?” — artykuł o parze, która świadomie wybrała życie bez dzieci „z miłości do siebie nawzajem”;

„Źle, że młodzi wolą mieć zwierzęta zamiast dziecka? To patriarchalne spojrzenie” — tekst krytykujący tradycyjne podejście i broniący wyboru bezdietności lub zastępowania rodzicielstwa posiadaniem zwierząt. To nie są przypadkowe ani odosobnione publikacje. Wpisują się one w szerszą narrację, w której dziecko przedstawiane jest jako przeszkoda w „realizacji siebie”, a macierzyństwo jako przejaw rzekomej patriarchalnej opresji.

Wydawałoby się, że Konstytucja jasno stanowi, co małżeństwem jest a co małżeństwem nie jest. Lewicowi inżynierowie jednak, tym razem od języka polskiego, wzięli sobie na celownik słowo „jako”. To właśnie w tym słowie upatrują szansy na otwarcie drogi do rejestrowania związków jednopłciowych w Urzędzie Stanu Cywilnego. Słowo „jako” w art. 18 Konstytucji RP ma jednak fundamentalne znaczenie. Przepis brzmi: „Małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny, rodzina, macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej”. Użycie „jako” nie jest stylistycznym ozdobnikiem, stanowi konstytucyjną definicję małżeństwa. Lewicowi komentatorzy dokonują jednak akrobatycznych wygibasów, twierdząc, że Konstytucja jedynie „promuje” jeden model, ale nie wyklucza innych. Taka interpretacja jest jednak sprzeczna zarówno z literalnym brzmieniem przepisu, jak i z intencją autorów Konstytucji z 1997 roku. Rejestrowanie małżeństw jednopłciowych w USC nie jest neutralne. To nadawanie im ochrony państwowej, którą Konstytucja wyraźnie rezerwuje dla związku kobiety i mężczyzny.

Polska refleksja emancypacyjna XIX i początku XX wieku nie zawsze oznaczała bunt przeciw rodzinie. Klementyna Hoffmanowa mocno akcentowała znaczenie macierzyństwa, wychowania moralnego i odpowiedzialności kobiety za dom. Maria Ilnicka, redaktorka „Bluszczu”, reprezentowała umiarkowany nurt emancypacji, łączący rozwój kobiet z obowiązkami rodzinnymi i społecznymi. Eliza Orzeszkowa natomiast podkreślała znaczenie edukacji i podmiotowości kobiet, nie czyniąc z rodziny wroga kobiecego rozwoju. Dzisiejszy feminizm dzieli od tamtego podejścia prawdziwa przepaść. Współczesny nurt — w tym kontekście trafniej byłoby nazwać go patofeminizmem, bo lepiej oddaje jego emocjonalne i ideologiczne skrajności — koncentruje się na postulatach aborcji na życzenie oraz coraz częściej przedstawia macierzyństwo jako formę zniewolenia, a nie naturalną część życia społecznego.

Równocześnie w mediach regularnie pojawia się narracja ośmieszająca mężczyzn. Wystarczy przywołać tytuły i tezy tekstów o „kryzysie męskości”, „detronizowanych” mężczyznach, „końcu ery patriarchy” czy mężczyznach rzekomo uzależniających się od kobiet i trwających w byle jakich związkach. Taki przekaz nie buduje wzajemnego szacunku, lecz pogłębia konflikt. W efekcie mężczyzna i kobieta coraz częściej nie są przedstawiani jako osoby, które mogą się uzupełniać, ale jako strony sporu. Tymczasem rodzina bez komplementarności traci swój fundament. Rozpada się albo nawet nie ma szansy naprawdę się zawiązać.

Bez prawidłowo rozumianej, stabilnej rodziny opartej na małżeństwie kobiety i mężczyzny nie ma co marzyć o odwróceniu kryzysu demograficznego. Żadne 800+, 1000+ ani programy mieszkaniowe nie zastąpią kultury, która szanuje życie, macierzyństwo, ojcostwo i odpowiedzialność.



Autor:
Jarosław Baca



Dobrodziejka UNIA

Czy unijne fundusze faktycznie były fundamentem rozwoju Polski?

Często w przestrzeni medialnej spotkać można opinie o tym, że członkostwo w Unii Europejskiej jest dla nas dobre, ponieważ jesteśmy „beneficjentem netto” funduszy unijnych, czy to, że „zrzuca się na nas cały kontynent”.

Kontrowanie takich opinii, np. wykazaniem wyższych kosztów życia i prowadzenia działalności gospodarczej, bardzo często prowadzi do eskalacji dyskusji w kierunku argumentów niepolitycznych: miejsca pracy w koncernach zagranicznych vs drenaż kapitału ludzkiego; likwidacja polskiego przemysłu vs zachodnie rynki zbytu; tworzenie sieci usług vs unikanie opodatkowania w Polsce; itd. Zarówno zwolennicy i przeciwnicy Unii Europejskiej mają swoje racje, których ani nie można przeliczyć na korzyści gospodarcze lub społeczne, ani/albo nie można wyliczyć korzyści alternatywnych (funkcjonowania Polski poza UE).

Jednocześnie nie można traktować funduszy z programów takich jak KPO czy SAFE jako dotacje, gdyż są one kredytami branżowymi w naszym imieniu, które trzeba będzie spłacić. Dyskusje o tym czy Polska samodzielnie mogłaby dostać lepsze warunki linii kredytowej, są bezcelowe.

Najważniejsze z perspektywy celowości funduszy unijnych, uzyskanych od naszego wejścia do UE, jest pytanie kto czerpie korzyści z zainwestowanych pieniędzy. Zakładając, że skoro koszty członkostwa ponosi ogół populacji Polski, to „zasadnymi inwestycjami” można nazwać tylko te służące większości Polaków i/lub gospodarce Polski.

Polityka spójność

Do grupy bezspornie zasadnych inwestycji należy zaliczyć inwestycje w infrastrukturę drogową (45 mld €) i kolej (18 mld €). Podobnie sklasyfikować można bezpośrednio dotacje poprawiające efektywności przedsiębiorstw (np. z branży spożywczej) (11 mld €) i wsparcie urzędów pracy przy walce z bezrobociem (6,5 mld €). Walka z wykluczeniem cyfrowym terenów wiejskich (3,5 mld €) i stworzenie katalogu e-usług publicznych (5 mld €) też przysłużyły się społecznie. Kolejnymi ważnymi inwestycjami były budowy spalarni odpadów i oczyszczalni ścieków (16 mld €) - choć budowane lokalnie mają wpływ na poprawę zdrowia większej populacji. Ostatnią grupą zasadnych inwestycji była rozbudowa sieci przesyłowych i energetyka strategiczna (2 mld €). W sumie 107 mld €.

Grupę inwestycji niezasadnych można podzielić na trzy kategorie: wspieranie lokalnych władz (miejskich lub powiatowych) w realizacji ich zadań, wsparcie dla indywidualnego biznesu oraz wspieranie nieefektywnych ekonomicznie ideologii unijnych. Do pierwszej z tych kategorii należą: transport miejski (7 mld € - z czego 50% na samą Warszawę), sieci kanalizacyjno-wodne (14 mld €), instytucje otoczenia biznesu (3 mld € - głównie parki technologiczne w dużych miastach), edukacja i opieka społeczna (13,5 mld €), termo- modernizacja (6,5 mld €). Druga kategoria (pod nazwą „Nauka i laboratoria”) pochłonęła 9 mld € głównie na firmy (często z obcym właścicielstwem) z branż: farmaceutycznej, motoryzacyjnej (linie produkcyjne ekologicznych. ojazdów), chemicznej, itp. Jedynie 5% tej kwoty zostało wydane na faktycznie nowe i przełomowe technologie. Do ostatniej kategorii należą wydatki na OZE i związane z nimi dotacje bezpośrednie - 5 mld €. W sumie z polityki spójności w ten sposób rozdysponowane zostało: 58 mld €. Warto zaznaczyć, że większość tych inwestycji wymagały udziału własnego i wiązały się z wydaniem co najmniej 29 mld € ze strony Polski.

Wspólna Polityka Rolna

W tej grupie do zasadnych inwestycji zaliczyć należy dopłaty za produkcję zdrowej żywności (7,5 mld €) i modernizację gospodarstw rolnych (9,5 mld €). W sumie 17 mld €.



Po drugiej stronie bilansu trzeba wpisać bezpośrednie dopłaty do rolnictwa (48 mld €) - zyski z tego czerpią głównie zachodnie fundusze dzierżawiące ziemię (vide TopFarms z UK) i spółki skarbu państwa, a nie jak się powszechnie uważa drobni rolnicy, oraz program Rozwoju Obszarów Wiejskich (21 mld €), w ramach którego realizowane są zadania powiatu (świetlice wiejskie, interwencje rynkowe) lub ideologiczne (eko-hodowle). W sumie 69 mld €.

Pozostałe programy

W ramach tej kategorii do zasadnych inwestycji należy program Erasmus (2 mld €), choć jego koszty społeczne są obecnie coraz większe. Pozostałe fundusze z tej kategorii służą głównie propagowaniu instytucji wspierających UE w ramach programów badawczych (4 mld €) i kultury, mediów i programów obywatelskich (2 mld €), więc nie są inwestycjami zasadnymi.

Wnioski

Biorąc pod uwagę że na zasadne programy dostaliśmy od UE 126 mld €, ale w tym czasie wpłaciliśmy do unijnej kasy 87 mld € i dopłacaliśmy do inwestycji niezasadnych 29 mld €, dochodzimy do wniosku, że realna korzyść netto to 10 mld €. Czy 10 mld € na przestrzeni ostatnich 20 lat jest warte utraty suwerenności? Innym wnioskiem jaki można wyciągnąć z takiego zestawienia unijnych funduszy jest fakt, że te fundusze służą do wsparcia jako takiego funkcjonowania dużych miast, bez których nie byłoby takiego poparcia dla EU i sił im sprzyjających.



Autor:
Jakub Rzeźnik

ROLA SAMORZĄDÓW W OBRONIE TERYTORIALNEJ

Bezpieczeństwo państwa nie zaczyna się wyłącznie w sztabach wojskowych ani w centralnych instytucjach administracji. Jego fundament powstaje znacznie bliżej obywateli bo w gminach, powiatach i lokalnych wspólnotach. To właśnie tam funkcjonują struktury, które w sytuacji kryzysowej reagują jako pierwsze: samorządy, służby ratownicze oraz lokalne organizacje społeczne.

W ostatnich latach coraz częściej pojawia się pytanie, czy Polska powinna rozwijać model bezpieczeństwa oparty nie tylko na armii zawodowej i służbach państwowych, lecz także na silnej współpracy pomiędzy samorządami, ochotniczymi służbami ratowniczymi oraz formacjami wojskowymi działającymi w terenie. Taki model obrony terytorialnej, zakorzeniony w lokalnych społecznościach, może znacząco zwiększyć odporność państwa na zagrożenia zarówno militarne, jak i te wynikające z katastrof naturalnych, kryzysów infrastrukturalnych czy sytuacji nadzwyczajnych.

Doświadczenia ostatnich lat od mniemanej pandemii, przez powódzie, aż po kryzys migracyjny na wschodniej granicy pokazały, że skuteczna reakcja państwa w dużej mierze zależy od sprawności lokalnych struktur oraz zaangażowania obywateli.

Samorząd terytorialny w Polsce odgrywa kluczową rolę w systemie zarządzania kryzysowego i ochrony ludności. Wójtowie, burmistrzowie, prezydenci miast i starostowie odpowiadają za organizację działań w sytuacjach zagrożeń dla mieszkańców. To właśnie na poziomie lokalnym podejmowane są pierwsze decyzje dotyczące ewakuacji, organizacji pomocy czy uruchomienia służb ratowniczych.

Jednym z przykładów takiej roli samorządu były działania podczas powodzi w południowej Polsce. W wielu gminach to właśnie lokalne władze organizowały punkty pomocy dla mieszkańców, koordynowały dostawy żywności i sprzętu oraz współpracowały ze strażą pożarną, bo na władze centralne nie bardzo można było liczyć. To pokazało, że skuteczne państwo potrzebuje silnych struktur lokalnych zdolnych do szybkiego działania.

Przewagą samorządu jest przede wszystkim znajomość lokalnych warunków infrastruktury, zasobów oraz możliwości społeczności. Dzięki temu reakcja na zagrożenie może być szybka i dostosowana do realnych potrzeb mieszkańców.

Filarem bezpieczeństwa lokalnego w Polsce są Ochotnicze Straże Pożarne. W wielu miejscowościach to właśnie jednostki OSP jako pierwsze docierają na miejsce zdarzenia (często szybciej niż służby zawodowe). W Polsce działa ich kilkanaście tysięcy i skupiają setki tysięcy ochotników. Ich działalność nie ogranicza się wyłącznie do gaszenia pożarów. Strażacy ochotnicy biorą udział w akcjach ratownictwa drogowego, usuwaniu skutków wichur i powodzi, a także w poszukiwaniach osób zaginionych.

Dobrym przykładem ich znaczenia były działania podczas ostatniej powodzi, gdzie lokalne jednostki OSP przez wiele dni prowadziły akcje ratunkowe, ewakuowały mieszkańców oraz pomagały w zabezpieczeniu zniszczonej infrastruktury. Strażacy ochotnicy odegrali także ogromną rolę podczas licznych nawałnic i wichur, które w ostatnich latach nawiedzały różne regiony Polski. W takich sytuacjach OSP usuwało powalone drzewa, zabezpieczało uszkodzone budynki i przywracało przejezdnosc dróg.





Ochotnicze Straże Pożarne pełnią również ważną funkcję społeczną. W wielu miejscowościach remiza jest centrum życia społecznego, miejscem spotkań i wydarzeń lokalnych. Dzięki temu OSP nie tylko wzmacnia bezpieczeństwo, ale także integruje społeczność.

Istotnym elementem systemu bezpieczeństwa w Polsce są również Wojska Obrony Terytorialnej. Formacja ta została powołana z myślą o zwiększeniu zdolności państwa do reagowania w sytuacjach kryzysowych oraz o wzmocnieniu obrony kraju poprzez zaangażowanie obywateli.

WOT działa w ścisłej współpracy z administracją lokalną, służbami ratowniczymi oraz organizacjami społecznymi. Żołnierze tej formacji są obecni w swoich regionach, dzięki czemu znają lokalne warunki i mogą szybko reagować na pojawiające się zagrożenia. Formacja była również zaangażowana w usuwanie skutków klęsk żywiołowych, między innymi podczas powodzi czy intensywnych opadów śniegu w niektórych regionach kraju. Wojska Obrony Terytorialnej odegrały także ważną rolę podczas kryzysu migracyjnego na granicy polsko-białoruskiej. Żołnierze wspierali Straż Graniczną i inne służby w zabezpieczaniu granicy oraz w działaniach logistycznych. W tym modelu Wojska Obrony Terytorialnej nie zastępują administracji cywilnej ani służb ratowniczych. Ich zadaniem jest raczej uzupełnianie istniejących struktur i wzmacnianie zdolności reagowania państwa w sytuacjach nadzwyczajnych.

Kluczowym elementem skutecznego systemu bezpieczeństwa jest współpraca pomiędzy różnymi instytucjami. Samorządy, straż pożarna, policja, służby medyczne oraz wojsko muszą działać w sposób skoordynowany. Jak najczęściej powinny być organizowane wspólne ćwiczenia służb, podczas których sprawdzane są procedury reagowania na sytuacje kryzysowe. Takie działania pozwalają nie tylko na lepsze przygotowanie służb, ale również na budowanie zaufania i sprawnej komunikacji pomiędzy różnymi instytucjami.

W wielu regionach Polski rozwija się także współpraca pomiędzy samorządami a jednostkami WOT oraz OSP w zakresie planowania działań kryzysowych. Dzięki temu w sytuacji zagrożenia można szybko uruchomić odpowiednie zasoby i skutecznie koordynować pomoc. System bezpieczeństwa oparty na społeczeństwie wymaga także przygotowania młodego pokolenia. Edukacja w zakresie pierwszej pomocy, reagowania kryzysowego czy podstawowych umiejętności obronnych może znacząco zwiększyć odporność społeczeństwa na sytuacje nadzwyczajne. Coraz większą popularnością cieszą się programy klas mundurowych oraz inicjatywy edukacyjne organizowane przez służby ratownicze i wojsko. Młodzi ludzie uczą się tam nie tylko dyscypliny i odpowiedzialności, ale także praktycznych umiejętności, które mogą okazać się kluczowe w sytuacjach zagrożenia. Takie działania wzmacniają również postawy obywatelskie i poczucie odpowiedzialności za wspólnotę lokalną.

Silne państwo nie opiera się wyłącznie na nowoczesnym uzbrojeniu czy liczności armii. Jego prawdziwą siłą jest społeczeństwo zdolne do współpracy, solidarności i odpowiedzialności za wspólne bezpieczeństwo. Dlatego obrona terytorialna powinna być rozumiana nie tylko jako struktura wojskowa, lecz jako szeroki system współdziałania samorządów, organizacji społecznych oraz formacji wojskowych. System ten zaczyna się tam, gdzie funkcjonuje każda wspólnota czyli w gminie. To właśnie na poziomie lokalnym rodzi się odporność państwa i zdolność społeczeństwa do reagowania na zagrożenia.



Autor:

Stanisław Szczepaniec





RUCH NARODOWY

Dołącz do nas!
Możemy zmienić Polskę!

Zeskanuj kod





Przegląd Małopolska

Kraków



Działacze Koła Krakowskiego mieli okazję uczestniczyć w debacie oksfordzkiej „Mieszkanie prawem czy towarem?”, poświęconej jednemu z najważniejszych problemów społecznych współczesnej Polski. W trakcie wydarzenia przedstawiono argumenty zarówno zwolenników traktowania mieszkania jako prawa, jak i osób uznających je za dobro funkcjonujące na wolnym rynku, co zaowocowało ciekawą i merytoryczną dyskusją.

Myślenice



W dniach 6–7 lutego działacze Ruchu Narodowego Myślenice wsparli zbiórkę podpisów pod wnioskiem o przeprowadzenie referendum w sprawie odwołania prezydenta Krakowa, Aleksandra Miszalskiego. Inicjatywa dotyczy kwestii istotnych także dla mieszkańców okolicznych gmin, ponieważ Kraków jest miejscem pracy, nauki i korzystania z usług dla wielu osób z regionu, a decyzje władz miasta mają wpływ również na społeczności podkrakowskie. Wśród tematów pojawiających się w debacie publicznej wokół tej inicjatywy znajduje się m.in. kwestia Strefy

Wieliczka



Działacze Ruchu Narodowego Wieliczka uczestniczyli w ogólnopolskim proteście przeciwko Strefie Czystego Transportu.

Od wielu miesięcy monitorujemy sprawę Strefy Czystego Transportu i angażujemy się w działania mające na celu obronę praw mieszkańców. Możecie być pewni, że nadal będziemy aktywnie uczestniczyć w inicjatywach dotyczących tego tematu.

Limanowa



14 marca przedstawiciele Ruchu Narodowego Limanowa uczestniczyli w Kongresie Samorządowców Ruchu Narodowego, który odbył się w gmachu Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

Wydarzenie było okazją do rozmów na temat funkcjonowania polskich samorządów, wymiany doświadczeń oraz dyskusji o wyzwaniach, przed którymi stoją lokalne wspólnoty. Ruch Narodowy Limanowa reprezentowali Szczepan Lizak oraz Bogumił Grzyb.



Oświęcim



W dniu 28.03.2026 r. odbyły się wybory w oświęcimskich strukturach Ruchu Narodowego, podczas których oficjalnie powołano koło powiatowe w powiecie oświęcimskim. Prezesem koła została Martyna Kajor. Na stanowisku sekretarza powołana została Joanna Gałuszka. Funkcję skarbnika objął Jacek Leśniak. To kolejny krok w rozwoju i umacnianiu środowiska, które stawia na aktywność i realne działania. Nad prawidłowością przebiegu wyborów czuwali koordynator ds. rekrutacji w Małopolsce Tadeusz Adamczak oraz wiceprezes Ruchu Narodowego Małopolska Tomasz Mreńca.

Sucha Beskidzka



Koło Ruchu Narodowego w Suchej Beskidzkiej aktywnie angażuje się w życie społeczne i patriotyczne regionu, regularnie organizując oraz współorganizując liczne inicjatywy skierowane do mieszkańców. Działacze podejmują działania edukacyjne, historyczne i społeczne, promując wartości narodowe oraz zachęcając do aktywnego uczestnictwa w życiu publicznym. Dzięki swojej działalności koło integruje lokalną społeczność i przyczynia się do budowania postaw obywatelskich wśród mieszkańców powiatu.

Brzesko

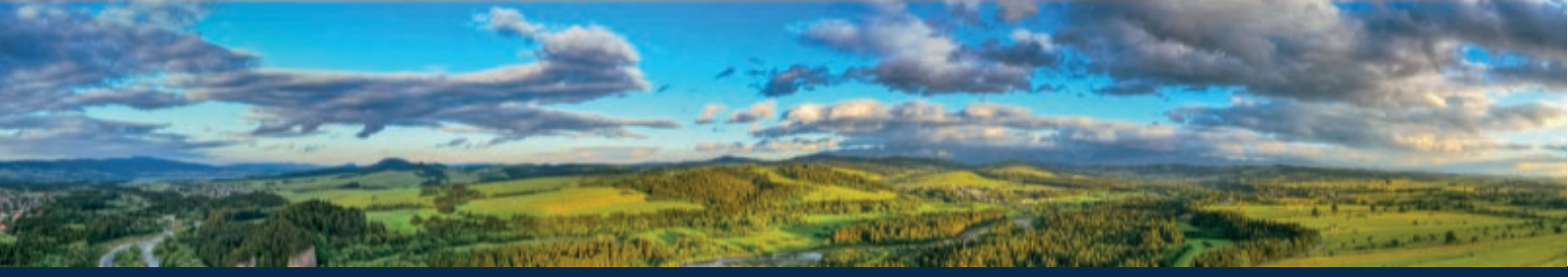


Działacze Ruchu Narodowego w Brzesku, włączyli się w obchody Dnia Kobiet, składając mieszkankom Krakowa serdeczne życzenia oraz symboliczne kwiaty. Była to okazja do wyrażenia wdzięczności za codzienny trud, zaangażowanie oraz wkład kobiet w życie rodzinne, społeczne i narodowe. Spotkania przebiegały w życzliwej atmosferze, a liczne rozmowy i uśmiechy potwierdziły, jak ważne są takie inicjatywy budujące więzi we wspólnocie.

Wadowice



6 marca 2026 roku w Wadowicach odbyło się spotkanie z prezesem Ordo Iuris, adwokatem Jerzym Kwaśniewskim, pod hasłem „Polska. Reaktywacja!”. Podczas wykładu przedstawiono wizję odbudowy państwa opartą na suwerenności, ochronie rodziny, wolnej od ideologii edukacji, wolnym rynku i chrześcijańskim dziedzictwie. Spotkanie było także okazją do zapoznania się z działalnością Instytutu Ordo Iuris i jego pomocą prawną świadczoną non profit. Wydarzenie zostało zorganizowane przez miejscowe struktury Ruchu Narodowego oraz Fundację świętego Andrzeja Boboli.



Działacze Koła Ruchu Narodowego w Olkuszu rozpoczęli nowy rok od spotkania świątecznego, które zgromadziło członków organizacji oraz ich rodziny. Wydarzenie było okazją do wspólnego przeżywania atmosfery Bożego Narodzenia, integracji środowiska oraz rozmów w mniej formalnej atmosferze. Takie inicjatywy wzmacniają więzi między działaczami i pokazują, że działalność społeczna to nie tylko zaangażowanie publiczne, lecz także budowanie wspólnoty opartej na wzajemnym szacunku i współpracy.

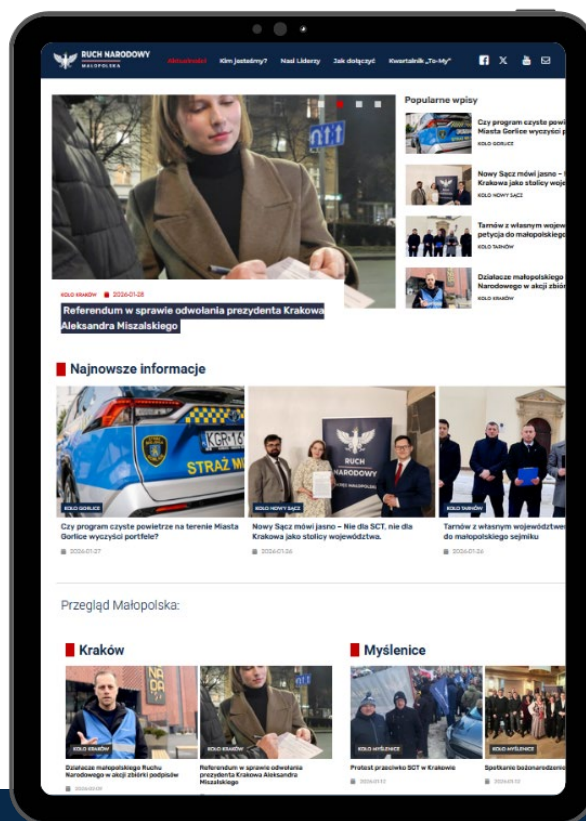


Na początku stycznia w nowosądeckiej strukturze Ruchu Narodowego odbyły się wybory władz koła. Jednymyślnie na kolejną kadencję Prezesem został Krystian Lachner. Na to wydarzenie przybył Prezes małopolskiego Ruchu Narodowego Wojciech Jaskółka oraz Sekretarz małopolskiego okręgu Justyna Sak. Krystian Lachner swoją pierwszą decyzją powołał Zarząd koła, w którego skład weszli: Kamil Jakubowski (wiceprezes), Sławomir Cebula, (sekretarz), Roman Gonciarz (skarbnik), Wiesław Styś (członek zarządu).



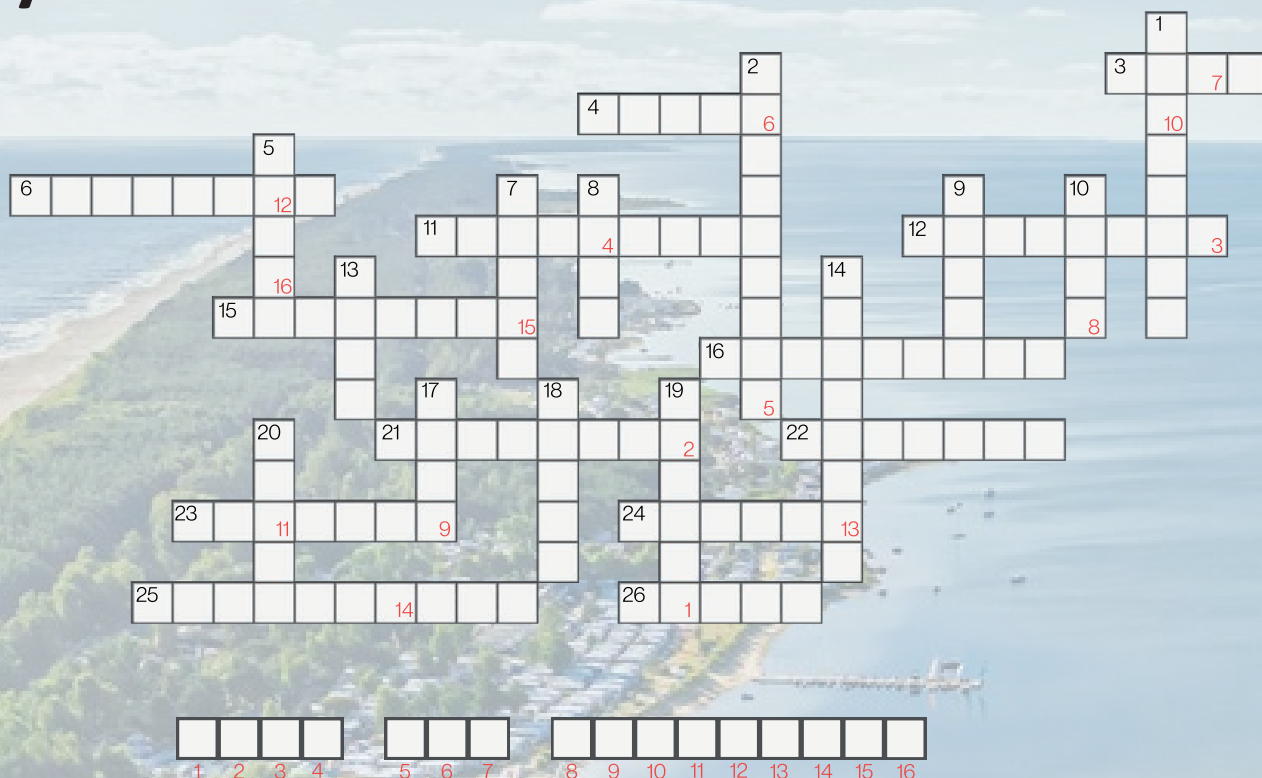
24 stycznia 2026 r. Ruch Narodowy w Tarnowie złożył petycję do Sejmiku Województwa Małopolskiego, postulując przyjęcie rezolucji wzywającej do wydzielenia z obecnego województwa nowej jednostki administracyjnej ze stolicami w Tarnowie i Nowym Sączu. Za taką korektą podziału administracyjnego przemawia wiele argumentów, a ostatnie decyzje władz Krakowa, w tym działania prezydenta Miszalskiego dotyczące strefy czystego transportu, pokazują, że potrzeba większej samodzielności naszego regionu staje się jeszcze bardziej aktualna.

Więcej informacji na:



ruchnarodowymalopolska.pl

Krzyżówka



Poziomo

3. Mały statek przeznaczony do rekreacji
4. Intensywne opady z piorunami i silnym wiatrem
6. Jantar, znajdujący na nadbałtyckich plażach
11. Robotnik portowy, doker
12. Roślina wodna, tworząca podwodne łąki
15. Obszar na granicy lądu i morza
16. Ryba morska podobna do dorsza
21. Wysoka konstrukcja z lampą, ostrzegająca statki o niebezpieczeństwie
22. Transport towarów i osób po wodzie przy użyciu statków
23. Ciężki element służący do przytwierdzenia jednostki do dna
24. Drobny, ziarnisty materiał, tworzący plażę
25. Wczasowisko, kurort
26. Ryba z Bałtyku, z cebulką i w śmietanie

Pionowo

1. Część lądu wysunięta w morze
2. Chroni brzeg przed silnym uderzaniem fal
5. Piaszczyste wzniesienia usypane przez wiatr
7. Miejsce, gdzie ląd styka się z wodą
8. Miejsce, gdzie cumują statki
9. Popularna ryba, poławiana w Bałtyku
10. Stawonóg poruszający się bokiem
13. Ruch wody w określonym kierunku
14. Pamiątka znad morza, zebrana z plaży
17. Morska, często z pienistą grzywą
18. W dzień wieje od morza ku lądowi
19. Mocna płócienna płachta mocowana do masztów
20. Niewielka łódź rybacka o napędzie motorowym